Ner 289. Kraków, Wtorek 19 Grudnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 18 grudnia.

Zakończona właśnie sesya jesienna Izby poselskiej zajmie niewątpliwie wybitną kartę w historyi parlamentaryzmu austryackiego. Znane wypadki, które spowodowały ustąpienie hr. Taaffego oraz wytworzyły koalicyę trzech wielkich stronnictw, uważaną do niedawna jeszcze za niemożliwą, a w jej następstwie nowy rząd koalicyjny, nadają temu okresowi parlamentarnemu właściwe piętno i otwierają niejako nową epokę w życiu publicznem Austryi. W ostatnich 14 posiedzeniach Izby pracowano bardzo gorliwie i załatwiono znaczny szereg spraw, a poważne rozprawy, jakie się rozwinęły podczas obrad nad prowizoryum budżetowem, oraz oświadczenia, złożone przez przywódców klubów, zdają się dostatecznie wskazywać, że koalicya przebyła zwycięsko pierwszą próbę ogniową i że wśród stronnictw skoalizowanych nie zachwiało się, ale owszem wzmocniło się wzajemne zaufanie. Pod tem wrażeniem nastąpiło odroczenie Izby poselskiej. Izba panów odbędzie jeszcze przed feryami zapewne dwa posiedzenia, a podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem tak stronnictwo konstytucyjne, jak i prawica tej Izby mają złożyć oświadczenia co do stanowiska swego wobec nowego rządu. Gdy to nastąpi, będziemy mogli raz jeszcze rzucić ogólny pogląd na zmienioną sytuacyę wewnętrzną i takową wszechstronniej ocenić.

Z Rzymu otrzymało wiedeńskie biuro korespondencyjne następującą depeszę: Tutejsze koła dobrze poinformowane zaprzeczają wiadomości pomieszczonej w kilku dziennikach, jakoby ajent rosyjski, Izwolski, na nadzwyczajnej audyencyi w dniu 7 b. m. przedłożyć miał Ojcu św. plan, zmierzający do poddania katolickiego Kościoła w Polsce pod władzę rosyjskiego rządu o tyle, aby wszelka komunikacya pomiędzy biskupami a Stolicą św. szła przez Petersburg; na tej podstawie miało być ułożone porozumienie co do stosunków pomiędzy obiema władzami. Wobec dzisiejszych stosunków pomiędzy Petersburgiem a Watykanem uważają tę wiadomość nietylko za fałszywą, lecz także za nieprawdopodobną. Jeżeli Izwolski, jak zapewniają, rzeczywiście przedłożył Papieżowi jakiś dokument, odnosi się on prawdopodobnie do jakiejś poprzedniej sprawy i przez nią został wywołany.

Crispi'emu udało się przecież utworzyć gabinet, złożony z osobistości wybitnych i doświadczonych polityków. Skład nowego gabinetu jest następujący: prezydyum i sprawy wewnętrzne Crispi, sprawy zagraniczne baron Blanc, sprawiedliwość Calenda, finanse i prowizorycznie kanclerstwo skarbu Sonnino, roboty publiczne Saracco, wojna jenerał Mocenni, marynarka wiceadmirał Morin, oświata Baccelli, rolnictwo Boselli, poczty i telegrafy Ferraris. Nowy minister spraw zagranicznych, baron Albert Blanc, jest dobrze znany w świecie dyplomatycznym. Był on już sekretarzem stanu w ministeryum spraw zewnętrznych, następnie posłem przy kilku dworach europejskich, a w ostatnich czasach ambasadorem w Konstantynopolu. Co do zapatrywań politycznych Blanca, to zaznaczyć trzeba, że niektórzy uważają go za jednego z twórców trójprzymierza; inni znowu posądzają nowego ministra spraw zagranicznych o sympatye francuskie, które się podobno ujawniły w czasie jego pobytu w Stambule. *Journal des Débats* wita barona Blanca bardzo sympatycznie, podczas gdy *Figaro* nazywa gabinet Crispi'ego złym dla Francyi i dla europejskiego pokoju. Z pomiędzy innych kolegów Crispi'ego na szczególną uwagę zasługują Sydney Sonnino i Saracco. Pierwszy z nich był w roku 1889 sekretarzem stanu w ministerstwie finansów i ma opinię bardzo zdolnego ekonomisty. Jest on także znany w literaturze naukowej, jako autor bardzo cennych prac ekonomicznych. Program jego obejmuje przedewszystkiem oszczędności, zwłaszcza w budżecie wojny i marynarki. Ten program utrudniał znacznie Crispi'emu wyszukanie ministra wojny. Jenerałowie Ricotti, Perotti i San-Marzano, którym teka wojny pierwotnie ofiarowana była, nie chcieli zgodzić się na obcięcie budżetu wojny bez odpowiednich zmian w organizacyi armii. Ricotti obiecywał oszczędność 15 milionów, pod warunkiem, że liczba korpusów armii będzie zmniejszona z 12 na 10. Na to nie chciał przystać Crispi, obawiając się niepopularności tego kroku. Wskutek tego ministrem wojny został jenerał Mocenni, brat kardynała podsekretarza stanu, któremu przypadnie trudne zadanie utrzymania dotychczasowej organizacyi armii przy budżecie o 15 milionów mniejszym. Minister robót publicznych Saracco piastował już tę tekę przez dwa lata od 1887 do 1889 roku i należy do największych powag finansowych w parlamencie włoskim. Wprowadził on do gabinetu swego młodego przyjaciela Ferrarisa, który stawia pierwsze kroki w karyerze urzędowej. Minister oświaty, Guido Baccelli, obejmuje również powtórnie ten wydział. Jest on z zawodu lekarzem i cieszy się nader rozległą praktyką. Minister sprawiedliwości, Calenda de Tarani, był jeneralnym prokuratorem przy trybunale kasacyjnym w Neapolu i posiada sławę wybornego prawnika i uczciwego człowieka. Prawie wszyscy ministrowie należą do centrum i prawicy, tak że Crispi pominął lewicę, która stanowi znakomitą większość w parlamencie. Ale prezes gabinetu musiał sobie dobrać ministrów znanych i polityków wybitnych, aby nadać gabinetowi pewną powagę, a takich ludzi nie posiada obecnie lewica.

Kwestya zmian w armii wirtemberskiej pozostających w związku ze sprawą ostrego sporu pomiędzy rządem wirtemberskim a rządem pruskim, ma zostać, według informacyi wychodzącego w Stuttgardzie *Beobachtera*, rozwiązana w ten sposób, że w miejsce jenerała Blumenthala jeneralnym inspektorem czwartej inspekcyi armii zostać ma król wirtemberski, jego adlatusem zaś jenerał-adjutant Falkenstein. Oprócz tego, wirtemberscy oficerowie sztabowi mają zamieniać swoje stanowiska z pruskimi. Już teraz 120 wirtemberskich oficerów odkomenderowanych zostanie do Prus, 120 zaś pruskich do Wirtembergii.

W Izbie niższej angielskiego parlamentu zapowiedział deputowany Labouchère przedłożenie wniosku rezolucyi w sprawie zniesienia Izby lordów. W odnośnych motywach zaznaczyć ma wnioskodawca, że istnienie gałęzi legislatury, której członkowie nie są wybieralni przez swoich współobywateli, sprzeciwia się zasadzie samorządu. Izba niższa żąda zatem zniesienia wszystkich dziedzicznych praw, albo też praw wypływających z posiadania biskupstwa, a upoważniających do zasiadania i głosowania w parlamencie. Izba wezwać ma w końcu ministrów Jej Królewskiej Mości do przedłożenia bilu, któryby życzenia Izby w czyn wprowadził.

W Belgradzie rozeszły się pogłoski o powołaniu Garaszanina do steru rządów. *Male Novine* nazywają te pogłoski alarmującemi, ale potwierdzają, iż Garaszanin zawezwany został do konaku, przyczem dano mu do zrozumienia, że skorzystanie z jego usług w najbliższej przyszłości jest rzeczą bardzo możliwą. *Male Novine* utrzymują w dalszym ciągu, iż Dokicz nie podał się był wcale do dymisyi i że do chwili swojej śmierci nie wiedział, iż przestał być prezydentem ministrów i że Gruicz zajął jego miejsce. Garaszanin miał stanąć na czele gabinetu jeszcze podczas ostatniego przesilenia i Nikolicz prowadził z nim rokowania. Obecny minister sprawiedliwości, Maksimowicz, również miał doradzać królowi powołanie Garaszanina. W łonie partyi radykalnej panuje podobno silne wzburzenie, podżegane przez Pasicza, obrażonego za niepowołanie go do utworzenia gabinetu. Pasicz — twierdzą *Male Novine* — dał hasło, aby nie pierwej dopuścić do uchwalenia budżetu, aż cała ludność zaopatrzoną zostanie w karabiny.

W piątek wieczorem na ulicach Rio de Janeiro wszczął się nieopisany popłoch. Prezydent Peixoto uderzył nagle na powstańców. Z bateryi jenerała Gamy, umieszczonej na wyspie Cobras, odpowiedziano gradem wystrzałów, które zasypywały miasto przez 50 minut. Mnóstwo osób poniosło śmierć na ulicach, przepełnionych tłumem, wracającym z przedstawień teatralnych.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 12 grudnia.

(+) W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują obecnie nad kwestyą bliżej nas obchodzącą, a mianowicie nad ostatecznem rozwiązaniem zależności czynszowników wieczystych w miastach i miasteczkach „dziedzicznych“, których najwięcej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie polskiej. W trzech tych prowincyach liczba ich wynosi 322. W nich liczą domów żydowskich 36.429, a chrześciańskich 8.996. W tym wypadku chodzi rządowi o wykupienie z rąk prywatnych prawa do czynszów rocznych, płaconych właścicielom miast i miasteczek, dalej do opłat za prawo prowadzenia handlu, zajmowania się rękodzielnictwem i przemysłem, nareszcie do prawa propinacyi i serwitutów, co wszystko razem przedstawia wartość 1,601.05 4rubli. Rząd będzie się starał przedstawić środek powyższy, jako nader korzystny dla dziedziców, ponieważ czynsze powyższe ustanowiono przeważnie jeszcze w końcu przeszłego i na początku naszego wieku, kiedy dochód z ziemi był mniejszy i ludność nieliczna. Również i prawo propinacyi ma przynosić dziedzicom obecnie bardzo mało. Zakaz wprowadzania do miast i miasteczek „dziedzicznych“ wódki i wina wprawdzie dotąd istnieje, lecz z tym wyjątkiem, iż zezwala się na wprowadzenie do miasta gorących napojów w naczyniach szklannych, dla wygody podróżnych, z czego urosły kolosalne nadużycia. Żydzi, korzystając z tego wyjątku, wwożą je w znacznej ilości w ogromrych szklannych „gąsiorach.“ Ponieważ w niektórych miastach (jak n. p. w Berdyczowie) nadużycie to łączy się z tajnem, nieopodatkowanem szynkowaniem, nic więc dziwnego, że dochód dziedziców z propinacyi znacznie się zmniejszył. Pobór czynszów od domów przedstawia dla właścicieli również wielkie trudności. Na dowód przytoczono w materyale, nadesłanym przez jenerał-gubernatora kijowskiego, przykład właściciela miasteczka Lipowca, w którem jest 300 czynszowników płacących od 2 do 3 rubli rocznego czynszu. Ponieważ prawie każdy z nich bywa w wypłacie nieakuratnym, przeto właściciel wnosi corocznie do sądu około 300 zażaleń, na które otrzymuje tyleż rezolucyj, wymagających długiej i mozolnej egzekucyi przez sądowego komornika („pristawa“). Pomimo małych dochodów, właściciele tych miast i miasteczek obowiązani utrzymywać bruki, mosty i promy w dobrym stanie, oświetlać miasta, dbać w nich o czystość i porządek, co przechodzi częstokroć ich zasoby materyalne.

Że wykupno miast dziedzicznych tak rychło jeszcze nie nastąpi, o tem poucza nas najlepiej historya kwestyi wiejskich czynszowników. Poruszył ją po raz pierwszy w memoryale z dnia 11 grudnia 1876 roku gubernator wołyński Gresser, a rozwiązano ją formalnie dopiero na podstawie ukazu z dnia 9 czerwca 1886 roku. W zastosowaniu tego ukazu wyszły na jaw różne trudności i komplikacye, które uczyniły koniecznem wydanie uzupełniającej instrukcyi do ustawy z roku 1886, co w jak najkrótszym czasie ma nastąpić. Okazała się nawet potrzeba asygnowania sum dodatkowych na uporządkowanie stosunków rolnych czynszowników w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, nad czem obradować jeszcze będą departamenty Rady państwa, jak to w tych dniach zapowiedział *Prawitielstwiennyj Wiestnik*.

Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie pozostaje w kwestyi urządzenia stosunków czynszowych wiele jeszcze do zrobienia.

Kwestya ostatecznego uporządkowania tamże tych stosunków przybrała charakter doniosły pod względem społecznym, jak o tem można się przekonać z cyfr, pochodzących z kancelaryi jenerał-gubernatora kijowskiego. Ogólna ilość czynszowników w trzech guberniach tego jenerał-gubernatorstwa wynosi 266,498 osób; w tej liczbie katolików jest 121,348, prawosławnych i razkolników 139,191, żydów — 2,060, a innych wyznań — 4,385. Posiadłość ich stanowi 46,498 dymów, z których na katolików przypada 18,577, na prawosławnych — 22,992, na razkolników — 1,683, a na żydów — 3,246.

Z Mińska litewskiego oczekują tutaj przybycia w tych dniach deputacyi od Towarzystwa rolniczego mińskiego, które starać się będzie o uzyskanie, w drodze ustawodawczej, ulg od akcyjnych banków rolniczych co do warunków długoterminowego kredytu rolnego. W skład deputacyi wchodzą następujące osoby: wiceprezydent Towarzystwa, p. Wojniłowicz, członek Towarzystwa hr. Łubieński, rzeczywisty radca stanu, Dr Święcicki, i hr. Tatiszczew marszałek szlachty powiatu mińskiego. Deputacya ta postępowała bardzo dobrze, iż wstąpiwszy do Wilna, porozumiała się w tym względzie z dyrektorami wileńskiego Banku ziemskiego, jedynej tego rodzaju instytucyi krajowej na Litwie. Dyrektorowie Banku wileńskiego oświadczyli ze swej strony wszelką gotowość poczynienia ulg żądanych i poparcia starań Towarzystwa mińskiego.

Kilka wiadomości, bliżej obchodzących ziemie polskie, mam jeszcze do zakomunikowania. Ani instytucyj ziemskich, ani naczelników ziemskich gubernie litewsko-ruskie dotąd — jak wiadomo — nie posiadają. Krążą tutaj pogłoski, że mirowi pośrednicy do spraw włościańskich mają tam wkrótce otrzymać niektóre z praw, przyznanych ziemskim naczelnikom w Rosyi właściwej. W ministeryum dóbr państwa i rolnictwa postawiono na porządku dziennym projekt przekształcenia szkoły gospodarstwa wiejskiego w Humaniu, w gubernii kijowskiej, na wyższy zakład rolniczy.

W gubernii mohilewskiej działy się liczne nadużycia w miejscowym zarządzie komunikacyj lądowych. Z Petersburga wysłano do Mohilewa komisyę śledczą, która nad ich wykryciem pracowała całe minione lato. Obecnie komisya ta przenosi się do Petersburga i pod kierunkiem naczelnego prokuratora państwowego, St. T. Koni, będzie opracowywać nagromadzony materyał, rzucający podobno bardzo niekorzystne światło na diejatieli rosyjskich na Białorusi.

Po zaspokojeniu potrzeb dotkniętej głodem ludności w roku 1891 pozostał milion rubli. Istnieje zamiar użycia tego miliona na podniesienie instytucyj kredytowych włościańskich. Nad tą kwestyą zastanawiano się w komisyi, utworzonej przy ministerstwie finansów, a zajmującej się reorganizacyą Banku państwowego. Na jednem z jej posiedzeń podnoszono z naciskiem świetny rozwój kas gminnych w Królestwie Polskiem, których kapitał żelazny składał się początkowo z 200,000 rubli, ofiarowanych ze skarbu państwa. Obecnie kapitał ten urósł do 3½ milionów rubli, a suma wkładek wynosiła w końcu roku minionego 5 milionów rubli. Myśl utworzenia instytucyj kredytowych dla mniejszej własności ziemskiej najgorliwiej popiera ministeryum finansów. Obliczono w wyżej wspomnianej komisyi, iż kapitał żelazny o 200 rublach wystarczać powinien do otwarcia w gminie towarzystwa zaliczkowego, a więc z owego miliona możnaby utworzyć takich towarzystw blisko 5 tysięcy.

Prasa rosyjska uskarżała się niejednokrotnie na braki i niedostateczność rosyjskiej reprezentacyi za granicą. Obecnie ministeryum spraw zagranicznych otrzymało potrzebne fundusze na utworzenie kilkudziesięciu nowych konsulatów. *Nowoje Wremia* domaga się, aby utworzono konsulat w „prawosławnej“ Abisynii. Dotąd — pisze ten dziennik — wysyłaliśmy tam tylko misye. Czas już, abyśmy kraj ten, tak zbliska Rosyę obchodzący, poznali nie w sposób dorywczy, lecz stały, przez kreowanie abisyńskiej poczty, informującej o wszystkich donioślejszych objawach i faktach. Widocznie istnieje zamiar rozciągnięcia sieci agitacyjnej rosyjskiej i na ten zakątek Afryki.

Rada państwa.

Izba poselska odbyła w sobotę ostatnie swe posiedzenie przed Bożem Narodzeniem i zbierze się prawdopodobnie dopiero d. 18 lutego 1894 r. Na sobotniem swem posiedzeniu załatwiła Izba jeszcze szereg ustaw, które nie wywołały już zbyt długich dyskusyj.

Dep. Beer referował o ustawie w sprawie dostarczenia funduszów na budowę anatomiczno-fizyologicznego instytutu przy Uniwersytecie lwowskim.

Dep. Waszaty wyraża ubolewanie, że mnóstwo ważnych przedmiotów postawiono na ostatnich posiedzeniach Izby. Takiego materyału nie podobna porządnie przedyskutować. Ta praktyka stoi w sprzeczności z programem rządowym, który zapowiadał podniesienie instytucyj parlamentarnych. Zresztą mowca głosować będzie za tą ustawą, chociaż Polacy stanęli w przeciwieństwie do jego partyi.

Referent Beer odpiera zarzut Waszatego, jakoby Polacy sprzymierzyli się z innemi stronnictwami przeciw cywilizacyjnym i narodowym interesom czeskiego ludu. Mowca należy także do koalicyi, ale nie wiadomo mu nic o podobnym sojuszu.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Również przyjęto następnie w obu czytaniach projekty do ustaw: 1) o nabyciu przez państwo kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica (ref. deput. Popper); 2) o nabyciu przez państwo linij kolejowych austryackiego Towarzystwa kolei lokalnych oraz o budowie lokalnych kolei Lindewiese-Barsdorf i Niklasdorf-Zuckmantel (ref. dep. Szczepanowski); 3) o uzupełnieniu budowy lokalnej kolei Vinkowce-Brczka od stacyi Gunije (ref. dep. Henzel); 4) o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Hiszpanią (ref. deputowany Kozłowski).

Dep. Fuchs referuje o zmianie ustawy z 13go kwietnia 1890 r. w sprawie polepszenia kongruy rzym. kat. i gr. kat. eksponowanych duszpasterzy,

Z literatury zagranicznej.

(*Le prince Charles de Nassau-Siegen* par le Marquis d'Aragon. Paris. Librairie Plon. 1893).

(Ciąg dalszy).

Pełne wdzięku i barwności listy z Wiednia pozwalają nam wejrzeć w to wykwintne towarzystwo, któremu wówczas przewodził dowcipny ks. de Ligne. Zbliża się ks. de Nassau do Józefa II, niejednokrotnie świadcząc wysokim zdolnościom cesarza: „Nie znam nikogo, coby się wyrażał z większą łatwością i więcej ośmielał w rozmowie. Niema on tego suchego sposobu stawiania mnóstwa pytań, właściwego królowi polskiemu, lecz mówi o rzeczach, które gość jego najlepiej znać może i jakoby upoważnia do udzielania sobie niektórych objaśnień — zawsze bowiem znać, iż doskonale sam zna sprawę, o której rozmawia, i zdolny jest ocenić i zrozumieć dostarczone wiadomości.“ Innym razem ks. Nassau przytacza późniejszy a ciekawy sąd Józefa II o konfederacyi barskiej: „Przekonałem się w tej okazyi, do jakich granic może się posunąć ludzka nieroztropność. Wśród konfederatów nie brakło ludzi rozumnych. Między innymi Pac (starosta Ziołowski) ma rozumu dużo, a jednak należał on do najzapaleńszych i spodziewał się pomyślnego dla swych planów końca. Ci ludzie sobie wbili w głowę, że im się uda króla zwalić z tronu. Był tam Pac, był biskup kamieniecki (Krasiński), byli Potoccy, Lubomirscy, Rzewuscy, Radziwiłłowie i wielu innych, którzy się do mnie schronili. Rozmawiałem z nimi, przedstawiałem im marność ich zabiegów, zwłaszcza gdy król ich uznanym został przez resztę Europy. Nic nie pomogło. Przewróciło im się w głowie, biegali tylko wszędy, na prawo i na lewo ofiarując swoją koronę wszystkim z kolei książętom, aż nareszcie podpisali bezkrólewie. Szaleństwo to nie wiodło ich wszelako osobiście na niebezpieczne posterunki. Trzymali wojska, które kradły, rozbijały, rabowały, podczas gdy oni sami ograniczali się na wypadaniu raz po raz nocną porą na linię graniczną, ażeby tam swe protesta zakładać i coprędzej zmykać, z zadowoleniem spełnienia rzekomo nadzwyczajnego czynu. — Srodze wykarani zostali — wtrąciłem. — Zapewne — odparł cesarz — bo gdyby nie ich śmieszne postępowanie, nigdyby Polska nie doczekała rozbioru; niepodobna zrozumieć, jakim sposobem ludzie światli mogli sobie podobne szaleństwa wbić w głowę.“

Cierpka i bolesna ta krytyka konfederacyi barskiej, spotęgowana tu jeszcze jednem krwawem słowem Józefa II, przytoczonem na innem miejscu tej korespondencyi:

— *C'était une guerre aux bourses!*

Niestety, legendowy urok Barszczan coraz się bardziej rozwiewa w świetle nowszych i sumienniejszych studyów historycznych.

Dziś przemógł prąd mówienia prawdy — niech boli, jak chce. Przed półwiekiem lękano się dotykać niektórych ran nie zawrzałych. Słyszeliśmy, iż wielki miłośnik ojczystych zabytków i pamiątek, ś. p. Edward hr. Raczyński, zgromadził był niemało przyczynków do historyi konfederacyi barskiej, lecz w ostatniej chwili zawahał się z nich zrobić użytek, nie śmiał się zabrać do ich wydania, aby nie zburzyć ideałów, wytworzonych dowolnie, nie zedrzeć zasłony z brzydkich stron walki przeważnie, jak to Józef II snać dobrze wiedział, zasadzającej się na zdzierstwie i rabunku.

Nassau przybywa do Polski w chwili, gdy zręcznie osnuta sprawa Dogrumowej próbuje pchnąć księcia jenerała ziem podolskich w szeregi opozycyi przeciw królowi. Ubolewa piszący, że ks. marszałkowa Lubomirska próbuje bratu przewrócić w głowie i jeszcze bardziej zamącić nieszczęśliwą rzeczpospolitą. Jedzie tedy na żądanie króla Stanisława do dóbr swoich podolskich, ażeby uczestniczyć w sejmiku województwa, kędy przeważały wpływy Czartoryskich. Po drodze wstępuje do Puław, których barwny opis szle żonie, bardzo zabawnie wspominając gracye i wdzięki ks. jenerałowej ziem podolskich, która sobie niewoli stronników *en faisant les mêmes mines qu'il y a vingt cinq ans*. Kto znał i pamięta rozproszone po całej Polsce wychowanki książęcego domu, naśladujące pewną przesadną afektacyą dostojny swój pierwowzór, odnajdzie tu początek istnej szkoły obejścia i zachowania, spojrzeń, ruchów i westchnień, które musiały być karykaturą swego prototypu. Piękne Puławy zachwycają gościa, mimo złej kuchni, z której pierwszy książę jenerał zwykł był sobie żartować. A szlachetny gospodarz domu zapewnia wysłańca królewskiego, iż na sejmiku nikt z jego stronnictwa nie wyprowadzi na wierzch sprawy Dogrumowej. Jedzie tedy dalej ks. Nassau ku Nestorowicom, podolskiemu starostwu i siedzibie żony. Niema tu jednak bliższych opisów sejmiku, listy z owego okresu zginąć chyba musiały. Jest tylko bilecik pisany przez księcia do Beaumarchais'ego, w którym donosi, iż sejmik się odbył, że zanim się opatrzono, przyszło do bitki, poległo kilkaset ludzi i tyleż rannych na placu zostało. „Oto jak tu czas nasz wypełniamy, oto na czem się wolność zasadza! Każdy ma swoje zdanie i takowe gwałtem popiera. A jednak wszędzie przekonać się można, iż królowie zawsze mają słuszność, byle sami dowieść chcieli tego szczerze.“

W wiecznej żądzy popierania królewskiej sprawy i służenia królewskiej osobie, książę de Nassau wziął teraz na siebie przeprowadzenie zjazdu Katarzyny z Poniatowskim, zawsze w myśli udaremnienia pruskich knowań, a ustalenia sojuszu, w którym bieglejsi od niego politycy upatrywali korzyść i zbawienie Polski. Szerokie tu znajdujemy opisanie tej czarodziejskiej podróży, w skutki dość jałowej, przynajmniej co do spraw zewnętrznych Rosyi, natomiast olbrzymiej pod względem sztucznej kolonizacyi, zaludnienia stepów, zmierzenia bogactw świeżo przyłączonego do dzierżaw carskich Krymu, oraz wewnętrznego rozwoju groźnie wzrastającej potęgi, dzięki organizacyjnemu geniuszowi Potemkina, z którym teraz losy sprządz miały ks. de Nassau. Niepodobna przywodzić mnogich szczegółów, dotyczących zjazdu w Kaniowie, który trwał zaledwie bezowocnych godzin 3, a kosztował Stanisława Augusta trzy miliony w gotówce i trzy miesiące czasu, poświęconych przygotowaniom zawodnego w skutkach spotkania.

Revue des deux mondes uprzedziła wydanie książki margrabiego d'Aragon zamieszczeniem rozdziałów, odnoszących się do tej fantastycznej jak sen nocy letniej podróży, podczas której Potemkin zaczarował w pozory życia odludne dotychczas przestrzenie. Żądny szybkiej kolonizacyi, hojną ręką na prawo i lewo rozdawał ziemię, bodaj całe prowincye, byle prywatnemu przedsiębiorstwu oddać niełatwe zadanie zaludnienia tych pustkowi i uprawy tych stepów. Książę de Nassau osobne wówczas a obszerne otrzymał dotacye, które stały się dlań polem nowych eksperymentów i spekulacyj. Raz po raz docierał do nowych swych włości, aby je po trochu poznać i urządzić, przelotnie odbiegając dwór podróżującej imperatorowej i wszechwładnego Potemkina. Wszelako owe pokojowe jazdy i zjazdy najniespodziewaniej przerywa burza zbierająca się na Wschodzie. Gdyby ją na czas projektowany przez ks. Nassau i jego przyjaciół czworaki sojusz był zażegnał, i Polska byłaby uszła ostatecznej zagłady i krew miliona ludzi nie byłaby pociekła, i Francya w zachowaniu na razie swej godności, nie byłaby się stoczyła w przepaść rewolucyi. Poseł francuski przy dworze petersburskim, a serdeczny przyjaciel księcia de Nassau, ks. Ségur, zwala na owczesnych ministrów Ludwika XVI winę wszystkich klęsk, które odtąd zwaliły się na Polskę i Europę, w następstwie niedojścia do skutku zamierzonego przymierza. Zerwała się Turcya do broni, kwiat francuskiego rycerstwa, wbrew polityce swego rządu, pospieszył na odgłos wrzawy wojennej, aby stanąć po stronie Rosyi przeciw Bisurmanom. Dość przypomnieć nazwiska ks. Richelieu, hr. de Damas, ks. de Ligne, ks. de Nassau. Ten ostatni mianowany admirałem pod Oczakowem, zebrał flotyllę z najróżnorodniejszych złożoną okrętów. Obok prostych, tatarskich łodzi, widniały tam przedzierzgnięte w zbrojne galery eleganckie statki, na których przed kilkoma zaledwie miesiącami imperatorowa płynęła po Dnieprze i podejmowała dostojnych gości. Była to dziwaczna zaiste flota, zbiorowisko wszelakich żywiołów i najróżnorodniejszych statków, których załoga składała się z ludzi bynajmniej nie zaprawionych w morskiej żegludze, nie wyćwiczonych w rzemiośle marynarzy, z różnych też pochodzących narodowości, ale zrównanych jednaką walecznością — pisze pamiętnik współczesny.

Nassau rwał się do czynu, Potemkin kunktatorstwem się bawił, udaremniał zwycięstwa sprzymierzeńca i długie miesiące przeciągał oblężenie Oczakowa, kiedy ks. de Nassau pragnął go odrazu szturmem uderzyć, po kilkakrotnych na morzu tryumfach. Upojony niemi, pisze książę do żony, że nareszcie zupełnie czuje się zaspokojonym. „Dopełniłem wielkich rzeczy, doszłem, gdzie dojść chciałem, imię moje przejdzie do potomności. Teraz już możemy sobie pozwolić na spokojniejsze życie i wczas, na życie dla siebie.“ Zwrotem na właściwe swych tryumfów pole, żonę mianuje panią Limanu. „Niema większej rozkoszy nad udział w wielkiem zwycięstwie, popartem własną zasługą. Ale to przyjemność łatwa, gdy się przywodzi rosyjskim hufcom. Oficerowie, żołnierze, marynarze, wszyscy moi podwładni postąpili sobie jak prawdziwi bohaterowie. Niemasz bo nic waleczniejszego nad Moskala!“ Groźnie brzmi to świadectwo z przed lat stu, niczem odtąd niezaprzeczone, grożące owszem całemu światu podbojem i zalewem niezłomnych, świeżych sił, płynących z północy zwartą falą.

Tymczasem Potemkin bałamuci i bawi się, zniechęca towarzyszów broni, dochodzi do nieporozumień z wodzami. „Jeżeli dłużej potrwa ta bezczynność, wyniosę się ztąd i pospieszę do twego boku. Nie jest to mój rodzaj wojowania, usycham z zmartwienia i nudów, nie umiem w podobny sposób wojny prowadzić i ufam, że mnie ztąd mój patron, św. Karol, uprowadzi. Oby książę Potemkin raz chciał skończyć oblężenie, rozpoczynając je nareszcie.“

F...

(*Dokończenie nastąpi.*)

oraz gr. oryentalnych eksponowanych duchownych w Dalmacyi.

Dep. Bianchini sądzi, że dotacya nie jest dostateczną i proponuje rezolucyę, wzywającą rząd, aby na najbliższej sesyi przedłożył nową i na sprawiedliwej podstawie opracowaną ustawę o kongruy.

Dep. X. Pastor po krótkiem uzasadnieniu uprasza rząd, aby możliwie rychło zajął się rewizyą ustawy o kongruy, która jest niezbędnie potrzebną.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Rezolucyę Bianchini'ego odrzucono.

Deput. Fuchs referuje o projekcie rządowym w sprawie polepszenia płac dygnitarzy i kanoników przy kapitułach katedralnych łacińskiego, greckiego i ormiańskiego obrządku.

Przemawiają w tym przedmiocie Borcicz, Bianchini i Kronawetter. Ostatni zaznacza, iż według przedłożonego projektu, koszta, które powstaną z polepszenia płac odnośnych duchownych, mają być pokryte z funduszu religijnego i z państwowych dodatków do tego funduszu. A więc państwo ma się przyczyniać. Jestto rzeczą nieusprawiedliwioną, aby deficyty funduszu religijnego wstawiane były do budżetu państwowego. Podatki płacą wszystkie wyznania.

Po przemówieniu referenta dep. Fuchsa, który podniósł, iż także dla żydowskiego seminaryum przyznano 5000 złr. z funduszów państwa, przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. Przyjęto również rezolucyę Borcicza, wzywającą rząd do podwyższenia płac kanoników.

Deput. Palffy w imieniu komisyi budżetowej wnosi rezolucyę wzywającą rząd do dalszego obniżenia taryf na siano i słomę na kolejach państwowych i prywatnych. Rezolucyę przyjęto.

Następnie zabrał głos wiceprezydent Kathrein i przemówił w te słowa: Zbliżają się ferye Bożego Narodzenia. Z wielkiem zadowoleniem może Izba spoglądać na ubiegły okres sesyi parlamentarnej. Rozwinęliście panowie pilną i pełną poświęcenia pracę około utrzymania mocarstwowego stanowiska państwa, a tem samem około zabezpieczenia pokoju, a niemniej około poparcia ważnych interesów ekonomicznych. Z przeświadczeniem wiernie spełnionego obowiązku możecie pospieszyć do swych krajów ojczystych. Z całego serca życzę wszystkim posłom oraz panom ministrom wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku. To samo życzenie składa panom także nasz prezydent Izby, który wskutek słabości nie mógł w ostatnich czasach kierować obradami, ale obecnie ma się już znacznie lepiej. A więc do miłego widzenia. (Żywe oklaski).

Niemieckie traktaty handlowe.

Parlament niemiecki przyjąwszy traktaty handlowe z Rumunią i Serbią, odroczył swoje obrady aż do 9 stycznia 1894 roku. Ostatnie jednak posiedzenie zasługuje na obszerniejsze sprawozdanie, było ono bowiem bardzo ożywione i pełne ciekawych momentów. W dyskusyi zabierał głos hr. Herbert Bismarck, który z ostremi zaczepkami wystąpił przeciw rządowi, podczas gdy konserwatysta hr. Kanitz, wybrał sobie Polaków jako cel swoich wycieczek. Otrzymał też należytą odprawę tak od ks. Radziwiłła, jak i od przywódcy wolnomyślnego stronnictwa ludowego Richtera. Stronnictwo konserwatywne wniosło do projektu rządowego poprawkę, aby wszystkie trzy traktaty nie trwały lat 10, lecz tylko jeden rok, zaś imieniem centrum wniósł poseł Lieber uchwaloną przez większość komisyi traktatowej rezolucyę w sprawie zaprowadzenia sądów rozjemczych i międzynarodowego uregulowania systemu walutowego giełdy i ustawodawstwa robotniczego.

Pierwszy zabrał głos dep. hr. Herbert Bismarck, który zarzucał reprezentantom rządu, że tylko w słowach są konserwatystami, w praktyce zaś kanclerz rzeszy stał się pojętnym uczniem wolnohandlowców, a skutkiem tego zapanowało obecne nieporozumienie między rolnictwem a przemysłem. Złamanie dotychczasowego systemu ceł ochronnych, zniewala mowcę do ostrej opozycyi przeciw przedłożonym traktatom. Położenie ekonomiczne kraju jest bardzo smutne, a proponowane przez rząd traktaty handlowe jeszcze bardziej je pogorszą. Mowca popiera wniosek, aby traktaty obowiązywały tylko do 31 grudnia 1894 roku i przypuszcza, że gdyby rząd w razie odrzucenia traktatu rozwiązał parlament, to wejdzie doń przy nowych wyborach jeszcze więcej agraryuszy. Kwitnące rolnictwo jest najlepszym odbiorcą przemysłu. Wewnętrzny rynek powinien mieć bezwarunkowo pierwszeństwo ze stanowiska narodowo-ekonomicznego przed zagranicznemi miejscami zbytu. Słowy: *An's Vaterland, an's theure Vaterland schliess dich an!* — zakończył swe przemówienie, przyjęte z prawicy oklaskami, a z lewicy śmiechem.

Wywody Bismarcka zwalczał sekretarz stanu baron Marschall, a następnie członek frakcyi richterowskiej dep. Beck, który podniósł, iż Bismarck powtarza tylko oklepane frazesy swego ojca i znanych jego organów prasowych.

Następnym mowcą był znany konserwatysta hr. Kanitz, który między innemi zaznaczył, iż zdziwiło go bardzo wystąpienie Koła polskiego, ponieważ Polacy zapowiedzieli przy pierwszem czytaniu obronę interesów rolnictwa w swej rodzinnej dzielnicy. Jeżeli głosowali teraz inaczej, to skłoniły ich ku temu mniej względy ekonomiczne, jak raczej polityczne. Wedle informacyi *Freis. Ztg* polega zaprowadzenie języka polskiego na uchwale Rady ministeryalnej, której minister Dr Bosse ma być tylko wykonawcą i o której Arcybiskup X. Dr Stablewski został poinformowany poufnie przez kanclerza. Mowca ubolewa, że tego rodzaju wiadomości dochodzą do prasy bez natychmiastowego zaprzeczenia i wyraża nadzieję, że dzisiaj od stołu Rady związkowej nastąpi energiczne zaprzeczenie tej wiadomości. Jak może rząd niemiecki — wołał mowca — jak może pruski minister wyznań zdecydować się na zaprowadzenie polskiego języka, skoro minister oświaty, Dr Bosse, oświadczył przed rokiem, iż to znaczyłoby podcinać gałęź, na której się siedzi.

Za to antypolskie wystąpienie otrzymał hr. Kanitz odprawę od przywódcy wolnomyślnego stronnictwa ludowego dep. Richtera, który rzekł: Mówiono, że Polakom zawdzięczamy przyjęcie traktatów. Ale tem samem prawem możnaby to powiedzieć o każdem innem mniejszem stronnictwie. Tem samem prawem możnaby też powiedzieć, że i projekt wojskowy przeszedł tylko z pomocą Polaków. Ale wówczas wyznawali zwolennicy projektu wojskowego zasadę: *Mit den Polen Hand in Hand, Deutschland sonst aus Rand und Band* (ogólna wesołość). Czyżby wówczas Polacy byli lepsi, aniżeli obecnie, kiedy nie głosują po myśli konserwatystów? Winienem także zaznaczyć, że przywrócenie nauki języka polskiego nie uważam za nic złego, ani za nic dla Niemców szkodliwego. Przeciwnie należy przywrócić naukę języka polskiego w interesie nietylko Polaków, ale także w interesie Niemców, wielu bowiem Niemców w dzielnicach polskich dla nieznajomości języka polskiego nie może znaleźć zajęcia.

Zabrał także głos prezes Koła polskiego książę Ferdynand Radziwiłł, który przeciw antypolskim wycieczkom hr. Kanitza zaprotestował w tych słowach: Hr. Kanitz uznał za stosowne podsunąć nam motywa naszego głosowania, które nie stoją w żadnym związku z rzeczą, która nas zajmuje. O ile w tem ma być zawarta insynuacya, że lepsze przekonanie nasze poświęciliśmy dla zdobycia celów pobocznych, muszę ją stanowczo odeprzeć, jako całkiem samowolną i nieuzasadnioną. Zresztą muszę dla mej frakcyi parlamentarnej, tak jak dla każdej innej żądać prawa, aby przy decyzyi nad wielkiemi kwestyami politycznemi uwzględniano tę miarę zaufania, jakie można mieć do zrozumienia i sprawiedliwości każdorazowych osób, które stoją na czele rządu. (Oklaski). Obydwóch przymiotów tych, niestety, nie dostrzegam w całkiem nieuzasadnionej wycieczce hr. Kanitza przeciw naszej narodowości i naszemu stronnictwu parlamentarnemu i życzyć mu tylko mogę, aby ona w stronnictwie jego jak najmniejszego doznała w tym względzie poklasku. (Oklaski).

Hr. Kanitz odpowiedział, że on osobiście nie posądzał Polaków o uboczne cele i że był tylko echem tego, co sobie w kraju powtarzano.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, traktaty zostały przyjęte i parlament odroczony do 9 stycznia 1894 roku.

Sprawy krajowe.

Lwów 15 grudnia.

(Przeniesienie sądu powiatowego Kosowskiego. — Zmiana okręgów autonomicznych pow. Cieszanowskiego i Jaworowskiego).

(×) Biura sądu powiatowego w Kosowie umieszczone są w realności, położonej w rynku, a reszta w budynku eraryalnym, obok starostwa położonym. Takie umieszczenie sądu kosowskiego, jak i aresztów, jest nieodpowiednie, ponieważ budynek groził kilkakrotnie zawaleniem, a z tego powodu musiano biura umieścić prowizorycznie w realnościach gminnych. Nadto w razie pożaru nie zdołanoby wyratować ani ksiąg gruntowych, ani aktów sądowych z tego budynku, wśród żydowskich domów położonego. Również aresztą sądowe są nieodpowiednio umieszczone, gdyż budynek przytyka do dwóch ulic, porozumiewanie się aresztantów z ludnością bardzo jest ułatwione, a budynek sam leży na gruntach wilgotnych. Wobec tego postanowiły władze sądowe wybudować na pomieszczenie sądu i aresztów odpowiedni budynek na gruncie eraryalnym, ale położonym w obrębie gminy katastralnej Kosów stary, a to tuż przy samej granicy gminy Kosów miasto. Grunta i budynki od strony północnej położone, są jednak na terytoryum gminy m. Kosowa.

W tym wypadku zachodzi zatem potrzeba przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Kosowa miasteczka do Kosowa starego, a ponieważ według § 2 ustawy z 11 czerwca 1868 Dz. pr. p. nr. 59, zmiana taka może nastąpić tylko po wysłuchaniu opinii Sejmu, przeto prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie odniosło się w tej sprawie do Wydziału krajowego w celu zasięgnięcia opinii Sejmu.

Przeniesieniu temu sprzeciwia się gmina miasta Kosowa i niektórzy mieszkańcy w liczbie 36, podpisani na proteście, wniesionym do wyższego sądu krajowego i do ministerstwa sprawiedliwości, utrzymując, że przez to doznają uszczerbku ich interesa. Z powodu tych zarzutów Wydział krajowy odniósł się do reprezentacyi powiatowej w Kosowie dla zbadania stanu rzeczy i objawienia opinii. Wydział powiatowy w Kosowie oznajmił Wydziałowi krajowemu, iż uznaje nieodzowną potrzebę przeniesienia siedziby sądu powiatowego — zaś zarzuty poczynione przez niektórych mieszkańców i gminę miasteczka Kosowa, nie są — zdaniem wydziału powiatowego — tego rodzaju, żeby mogły niekorzystnie oddziaływać na załatwienie spraw w sądzie, jeżeli siedziba jego znajdować się będzie nie w śródmieściu miasta Kosowa, lecz bezpośrednio na jego granicy.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek, aby Sejm wyraził rządowi opinię za przeniesieniem siedziby sądu powiatowego w Kosowie, na terytoryum gminy Kosów stary.

Gminy Fehlbach, Kobylnica ruska i Kobylnica wołoska, oraz obszary dworskie tych gmin zostały na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości wydzielone z okręgu sądu powiatowego w Lubaczowie i sądu krajowego we Lwowie i przyłączone do okręgu sądu pow. w Krakowcu i sądu obwodowego w Przemyślu. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wyłączenie tych gmin, tudzież obszarów dworskich z powiatu cieszanowskiego i wcielenie ich do powiatu jaworowskiego. Wobec tego zaszła potrzeba odpowiedniej zmiany okręgów autonomicznych tych dwóch powiatów. Wydział krajowy uchwalił tedy przedstawić Sejmowi projekt ustawy, mocą której powyższe gminy przeniesione zostają z okręgu reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie do okręgu reprezentacyi powiatowej w Jaworowie. Ustawa ta ma wejść w wykonanie z dniem 1 stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu.

Czasopism „Dzwon, Pszczółka i Wieniec"

nie wolno prenumerować i nie wolno czytać.

Konsystorz biskupi w Tarnowie rozesłał następującą odezwę do duchowieństwa swojej dyecezyi:

Przesyłamy WW. Duchowieństwu do ogłoszenia z ambon w następującą niedzielę list pasterski, wydany przez Ex. XX. Metropolitę i Arcybiskupa lwowskiego wraz z Sufraganami przeciwko pisemkom *Wieniec, Pszczółka, Dzwon*, które się szerzą między ludem, pasterstwu naszemu powierzonym.

Z tej okazyi wyrażamy wdzięczność naszą arcypasterską za oświadczenia, któremi WW. Duchowieństwo zaprotestowało przeciwko dążnościom owych pisemek, a mianowicie odrzuciło zdania syllabusowe *Dzwonu*, boskiej instytucyi hierarchii Kościoła świętego ubliżające, mylne i ustrój hierarchiczny wywracające.

Obiło się o uszy nasze zdanie, że owa manifestacya WW. Duchowieństwa nie koniecznie była wskazaną, gdyż owe syllabusowe twierdzenia nie grożą niebezpieczeństwem aktualnem w pośród czytelników *Dzwonu*. — Na to odpowiadamy z autorem (Ks. Constant.) dzieła: „Papież i wolność," że myśl jest rodzicielką czynu; a kto idei nie utrzyma na wodzy, ten nie zdoła utrzymać na wodzy i czynów." — Sami zresztą WW. Bracia użalacie się w protestach swoich na owoce, które gdzieniegdzie wydał posiew, rzucony przez owe pisemka. Nie tajno nam, że sojusznicy owych pisemek, jak się pokazało to na wiecu w Krakowie niedawno odbytym, skłaniają się do zdań w piśmie, które się tytułuje: *Przyjaciel ludu*, ogłaszanych. Z korespondencyj, które się w tem piśmie pojawiają, łatwo wnioskować można, jak głęboko wsiąka jad obłędu w umysłach niedowarzonych, ciemnych, a pychą upojonych. Słuszna więc, że przyrównamy tego rodzaju pisma do kazalnicy, która nie czeka, ażby się koło niej zgromadził lud, ale ona sama biega, wciska się pod strzechę wieśniaczą, wkrada się do rodzin, obrzuca odwracających się od niej, albo uderzających na nią, błotem i lekceważeniem napełnia ku władzy duchownej i świeckiej, które są od Boga. To propaganda bezbożna!! Uczy, nieodpowiadając na zarzuty; kąsze, zapuszcza jad, zabija w prostaczkach prawdę, i gasi w ich sercu miłość. A jednak — wobec Pana Boga i Kościoła, wobec historyi naszej, obowiązkiem nas kapłanów jest, pamiętać o tem, że tego rodzaju propaganda, rozdzierająca sojusz między nami, większej własności posiadaczami, a wiejskim ludem, jest karygodną. Niepodobna porozdzielać te warstwy, bo razem dopiero tworzymy jędną całość. Jest tylko jedna, tak w porządku duchowym, jak doczesnym zbawienia droga, t. j. utrzymania etnicznej, językowej i rodowej indywidualności, wierność i łączność z dogmatem i karnością Kościoła świętego.

Nie dziwna tedy, że Arcypasterze tej prowincyi kościelnej, po dojrzałej rozwadze nad agitacyą przez owe pisemka szerzoną, Waszemi protestacyami jednomyślnemi, do których się czcigodne Duchowieństwo lwowskiej Archidyecezyi przyłączyło, spowodowani zostali do ogłoszenia zakazu czytania i popierania owych pisemek prenumeratą.

Nie nowina to w Kościele katolickim wydawanie ze strony Biskupów zakazu tego rodzaju.

Częstokroć Biskupi francuscy, włoscy i hiszpańscy, bez uprzedniego objawu przeciwko złym pismom od swego Duchowieństwa, zakazywali czytać i prenumerować czasowe pisma, które uznali za niebezpieczne dla wiernych. Za przykładem owych Biskupów stanął JE. Ekscelencya JMć ksiądz Metropolita Arcybiskup na czele swoich Suffraganów z orędziem do Wiernych tej prowincyi, upominając i przestrzegając przed pisemkami: *Dzwon, Wieniec* i *Pszczółka*.

Przyjdzie Wam WW. Bracia w tej walce przeciw duchowi rozstroju i poniewierania władzy, niejedno ucierpieć. Posypią się zarzuty, obwinienia i podejrzenia nędznego kalibru ze strony sojuszników owych pisemek. Stójcie jednak silni w wierze, że wiekuisty Pasterz za każdy policzek, za każdą napaść, pomnoży łaskę swą nad Wami i nad Waszemi owczarniami. Radujcie się i weselcie się, jeśli będą mówić wszystko złe przeciwko Wam za stawanie w obronie owieczek Waszych, za wierność Arcypasterzom Waszym okazaną. Wszak z Biskupami Waszymi stanęliście do boju przeciwko kłamstwu, rozterce społecznej i zuchwalstwu. Dobrze tedy, jeśli cierpieć będziemy *non ut homicida aut fur, aut maledicus, aut alienorum appetitor*, ale jako Chrystusowi słudzy, gotowi na wszystkie cierpienia dla chwały Jego. Owszem zawsze się weselić mamy, gdy się staniemy uczestnikami Chrystusowych ucisków. — (I Petr.).

Dan w Tarnowie dnia 15 grudnia 1893.

Z Konsystorza Biskupiego.

W Tarnowie, dnia 15 grudnia 1893.

Ignacy, Biskup. — *X. Stanisław Walczyński* Wikaryusz generalny, kanclerz.

Głos włościański przeciw powszechnemu głosowaniu.

Dziennik Polski otrzymuje następującą wysoce charakterystyczną odezwę, którą wraz z autentycznymi podpisami podaje w dosłownem brzmieniu.

Do pp. Posłów włościańskich ze stronnictwa chłopskiego.

Zgadzając się zupełnie z postępowaniem Koła polskiego w Wiedniu, które przeciw projektowi wyborczemu wystąpiło i z wywodami posła Krzepeka, który projekt ten nazwał grobem włościaństwa, byliśmy ciekawi, jak w tej sprawie postąpili sobie posłowie włościanie ze stronnictwa chłopskiego. Dowiedzieliśmy się tedy, że p. Jan Potoczek głosował w Radzie państwa przeciw projektowi, tak samo jak całe Koło polskie i że p. Franciszek Kramarczyk, włościanin, poseł sejmowy i prezes stronnictwa chłopskiego jest niewątpliwie przeciw temu projektowi. Tymczasem dowiadujemy się z gazet, że zarząd stronnictwa chłopskiego uchwalił w Nowym Sączu domagać się bezpośrednich, tajnych, powszechnych wyborów, a więc tego najszkodliwszego sposobu głosowania, którego domagają się socyaliści i rewolucyoniści i taką samą uchwałę przeprowadził na wiecu swoim w Krakowie dnia 12 listopada b. r. przy udziale ruskich i polskich socyalistów i rewolucyonistów. To uderzyło tem mocniej, że wiecowi przewodniczył Stan. Potoczek, brat Jana, poseł sejmowy.

Ponieważ tego rodzaju dwuznaczne postępowanie stronnictwa chłopskiego ubliża w wysokim stopniu godności włościaństwa i wystawia na szkody nieobliczone najżywotniejsze interesa nietylko włościańskie, ale także katolickie i narodowe, przeto my niżej podpisani włościanie wzywamy posłów włościańskich ze stronnictwa chłopskiego, a mianowicie pp. Stanisława i Jana Potoczków, tudzież Franciszka Kramarczyka, ażeby to swoje dwuznaczne postępowanie wyjaśnili i bez żadnych ogródek, jak to na godnych i uczciwych udzi przystało, oświadczyli, czy istotnie są za bezpośredniem tajnem i powszechnem głosowaniem, czy nie. Jeżeli tego bezzwłocznie nie uczynią, przedsięweźmiemy dalsze kroki, a tymczasem prosimy wszystkie pisma polskie, zwłaszcza ludowe, o ogłoszenie niniejszego wezwania.

W Wielowsi dnia 21 listopada 1893 r.

Jędrzej Piętak, przełożony gminy, Jan Korasadowicz, Jan Kuraś, Wawrzyniec Zioło, zastępca wójta, Ferdynand Kuraś, Dominik Zioło, Bartłomiej Ciba, członek Kółka rolniczego, Jan Bogoń, Jan Komoda, Jakób Hala, Aleksy Rawski, Walenty Kuraś, członek Rady gminnej, Stanisław Rawski, Grzegorz Rawski, Tomasz Skrzypek, Maciej Dereń, Łukasz Zioło, Piotr Neter, Krzysztof Szczubiołka, Michał Zarów, Wincenty Biernat, Jan Boczek, Michał Pagacz, Józef Trela, Kazimierz Kuraś, Rafał Zarów, Mateusz Gamoń, Jakób Skrzypek, Tomasz Rułgrza, Stanisław Cierpiński, Walenty Boczek, Jan Głuch, Stanisław Dereń.

W Sielcu dnia 1 grudnia 1893 r.

Melchior Klimek, przełożony gminy, Adam Klimek, członek Rady gminnej, Wojciech Zachwiej, Błażej Kuraś, Jan Czech, Sebastyan Zachwiej, Stanisław Kobylnicki, Walenty Zachwiej, Michał Kuraś, Wojciech Klimek, Adam Zachwiej, Roch Czech, Jan Smyrdak, Józef Smyrdak, Maciej Zachwiej, Tadeusz Czech, Michał Kobylnicki, Mateusz Czech, Mikołaj Ciba, Jan Zachwiej, Adam Leżański, Jan Kuraś, Jan Gronek, Jan Farbis, Wojciech Skrzypek, Władysław Klimek, Adam Poła.

KRONIKA.

Kraków 18 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. p. Filip Zaleski przejechał dzisiaj rano z Wiednia do Lwowa.

— **Rektorem** Uniwersytetu Jagiellońskiego w miejsce JE. p. Madeyskiego, mianowanego ministrem oświaty, został dziś wybrany jednomyślnie Dr Fryderyk Zoll, profesor prawa rzymskiego na wydziale prawniczym. Prof. Zoll był już po dwakroć rektorem, mianowicie w roku 1875/6 i w roku 1876/7, jest więc rektorem po raz trzeci, co świadczy o niezwykłej sympatyi i szacunku, jakim się cieszy w gronie profesorów.

— **Prezydent miasta** p. Friedlein wyjechał w sobotę wieczorem do Lwowa w sprawach miejskich. Podczas nieobecności zastępuje go p. wiceprezydent Pieniążek.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** We środę dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się zebranie w sali radnej miasta Krakowa. Przedmiotem obrad będzie rozbiór projektów rządowych, tyczących się zawodowej organizacyi rolników i włości rentowych na podstawie referatu Dra Caro, przedstawionego na posiedzeniu dnia 13 b. m. Wobec wielkiej doniosłości projektów upraszamy szanownych członków, aby się licznie zechcieli zgromadzić.

Jasiński, prezes. *Kasparek,* sekretarz.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 20 bm. o godzinie 6 popołudniu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum* I piętro). Porządek dzienny: Wybory urzędników Towarzystwa na rok następny.

— **Fałszywa pogłoska** rozeszła się, jakoby prof. Dr Mars, który przed kilku miesiącami zwichnął sobie rękę, był jeszcze ciągle cierpiący. Otóż z przyjemnością stwierdzić możemy, że prof. Mars jest obecnie zupełnie zdrów i że już od dłuższego czasu objął swoje czynności tak uniwersyteckie, jak i wszelkie obowiązki z praktyką lekarską połączone.

— **Z teatru.** *Podróż naokoło ziemi w 80 dniach* odegraną będzie dziś i jutro; ceny miejsc zwyczajne.

— **Koło artystyczno-literackie** wygotowało już adres do Ujejskiego, ozdobiony artystyczną winietą wykonaną przez Juliusza Kossaka. Koło postanowiło również wybić medal na cześć Ujejskiego, łącząc w tym medalu Ujejskiego z Nikorowiczem, kompozytorem muzyki do chorału „Z dymem pożarów." Projekt medalu i rysunek głów wykonał p. Juliusz Kossak. Cena medalu srebrnego wynosi 5 złr., złoconego 1 złr., a bronzowego 60 ct.

— **„Związek literacki."** Na wczorajszem zgromadzeniu „Związku" postanowiono Towarzystwo to dalej utrzymać, tudzież działalność jego rozszerzyć przez utworzenie czytelni nowych książek.

— **Wydział krakowskiego Towarzystwa** imienia Tadeusza Kościuszki podjął inicyatywę w sprawie uczczenia setnej rocznicy złożenia przysięgi przez Kościuszkę na rynku krakowskim. Program obchodu został już ułożony i jest w głównych zarysach następujący: Ponieważ dzień 24 marca r. 1894 przypada na wielką sobotę, dlatego w dniu tym odbędzie się jedynie złożenie wieńca przez Towarzystwo na tem miejscu rynku, gdzie Kościuszko składał przysięgę. Dla uplastycznienia wzniesiony będzie prowizoryczny pomnik, przedstawiający Kościuszkę w chwili złożenia przysięgi. W dniu 24 marca r. 1894 otwartą też zostanie wystawa przedmiotów i pamiątek, związanych z wypadkami r. 1794; urządzeniem wystawy zajmuje się p. dyrektor Wł. Łuszczkiewicz. Dnia 30 marca odbędzie się w kaplicy Loretańskiej OO. Kapucynów odsłonięcie na zewnątrz kościoła odpowiedniej marmurowej tablicy. Dnia 31 marca rano odegrany zostanie „hejnał" i pobudka przez „Harmonię" po ulicach miasta. O godzinie 8 zbiorą się uczestnicy uroczystości obok rondla bramy Floryańskiej i przez ulice miasta podążą na Wawel, gdzie złożą wieniec od narodu na grobowcu bohatera; równocześnie odprawioną zostanie w katedrze cicha Msza św. Następnie z katedry przybędzie pochód na rynek i tu przy kamieniu pamiątkowym wypowiedziane będą mowy, a chór odśpiewa kantatę. Następnie odbędzie się Msza św. polowa pod wieżą ratuszową z kazaniem. Po południu zebranie pod mogiłą Kościuszki i złożenie na jej szczycie wieńca.

W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi administracyjnej komitetu. Wybrała ona przewodniczącym p. Skirlińskiego, zastępcą jego Dra Franciszka Bylickiego; sekretarzami pp. Wł. Eljasza i M. Danielaka.

— **Zgromadzenie** członków galicyjskiego klubu jazdy panów odbyło się wczoraj w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pod przewodnictwem pułkownika 2 pułku ułanów, bar. Antoniego Malowetza. Szczegółowe zestawienie rachunków przekonało obecnych, że mimo nadużyć popełnionych przez b. sekretarza Meciszewskiego, byt nowo założonego Towarzystwa jak i dalszy normalny rozwój nie zostały zachwiane, a wszyscy ci, którzy się bądź jednorazową opłatą, bądź roczną wkładką do przysporzenia funduszów Towarzystwa przyczynili, najmniejszego w prawach lub przywilejach swoich nie doznają uszczuplenia. Przyszłe zebranie mające się odbyć w drugiej połowie stycznia oznaczy dzień i program następnego meetingu.

— **Wieczór tańcujący** na dochód „głodnych dzieci" i „Przytuliska" brata Alberta odbędzie się dnia 17 stycznia p. r. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetów w tej sprawie. Komitet męski wybrał przewodniczącym wieczoru tańcującego, jak w roku zeszłym, prof. Dra Franciszka Bylickiego, a sekretarzem p. Bronisława Ślaskiego. Bardzo licznemu zgromadzeniu panów, które pod nieobecność prof. Dra Jordana zagaił delegat wydziału komitetu dla „głodnych dzieci" p. Bolesław Filiński, przewodniczył najstarszy wiekiem p. Hugo Flechner. Komitet podzielił się na cztery sekcye i rozpoczął zaraz swoje czynności, zebrawszy na oba cele kwotę 24 złr. tytułem dobrowolnej składki.

— **Loterya gospodarska.** W przesłanym nam spisie pań, które się zajęły urządzeniem loteryi gospodarskiej na dochód ubogich, obsługiwanych przez Siostry Miłosierdzia na Kazimierzu, opuszczono przez pomyłkę p. prof. Domańską.

— **Komitet poranku** artystyczno-dramatycznego składa najserdeczniejsze podziękowanie J. Magn. X. rektorowi Chotkowskiemu za naddatek, przysłany na cel Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego. *R. Klęsk.*

— **Podkop w ulicy Lubicz.** Budownictwo miejskie przygotowuje dla Rady miejskiej plastyczne przedstawienie podkopu w ulicy Lubicz. Według planów zacząć się on ma od gościńca, wiodącego do magazynów kolejowych i będącego zarazem dojazdem do dworca.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego, Artura Fangora w Kocmaniu, radcą sądu krajowego w Czerniowcach.

— **Szlachectwo.** Cesarz postanowieniem z dnia 6 b. m. nadał staroście powiatowemu, Hieronimowi Morawskiemu w Turce, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej, szlachectwo z uwolnieniem od taksy.

— **Cholera.** W dniu 15-go b. m. zachorowała w Rybotyczach w powiecie dobromilskim 1 osoba (podejrzenie). Zresztą o żadnym wypadku zachorowania, wyzdrowienia lub śmierci nie doniesiono. Pozostaje zatem z poprzednio pozostałymi w leczeniu chorych 4.

— **Imatrykulacya** nowo zapisanych uczniów na r. 1893/4 w uniwersytecie lwowskim odbyła się w sobotę ze zwykłą uroczystością. Przemowę do młodzieży miał JMag. rektor prof. Dr Ćwikliński, zachęcając w gorących słowach do pracy i do nauki w obranym dobrowolnie i swobodnie zawodzie. Poczem nastąpiło ślubowanie akademików wobec dziekanów poszczególnych wydziałów. Na wydział teologiczny wstąpiło w tym roku 99, na wydział prawniczy 305, na wydział filozoficzny 50, razem 454. Akademików zapisanych w bieżącym roku na wydział teologiczny jest 339, na wydział prawny 806, a na wydział filozoficzny 186. Na wszystkich zatem trzech wydziałach 1331, cyfra, jakiej od założenia lwowskiego uniwersytetu zapisy jeszcze nigdy nie dosięgły.

— **Sejmik relacyjny.** JE. p. Filip Zaleski, poseł do Rady państwa z kuryi wielkiej własności ziemskiej okręgu wyborczego Lwów-Gródek zaprasza wyborców swoich na sejmik relacyjny, który odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 11 przed południem we Lwowie w lokalu Rady powiatowej.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka przemyskiej Rady powiatowej, z grupy większych posiadłości, w miejsce ś. p. Zygmunta Kozłowskiego, odbył się w poniedziałek dnia 11 grudnia. Wybrany został hr. Ignacy Krasicki.

— **Morderstwo rotmistrza.** Jak już donieśliśmy, w nocy z d. 6 na 7 b. m. w Krechowie pod Złoczowem został rotmistrz Józef Barisch (z 4 pułku ułanów) przez jednego ze swoich podoficerów zastrzelony. O tem tragicznem zajściu dochodzą następujące szczegóły: Oficerowie 1 szwadronu wspomnianego pułku, którego komendantem był rotmistrz Barisch, mieli w Krechowie kasyno, którego kuchnią zajmowała się kucharka, utrzymująca stosunek miłosny z kapralem pułku Pajutą, który często w nocy odwiedzał kucharkę. Gdy rotmistrz Barisch dowiedział się o tem, zabronił Pajucie tych nocnych wycieczek, a gdy ten do rozkazu się nie zastosował, ukarał go Barisch 14-dniowym aresztem, a wkrótce potem kucharce służbę wypowiedział. Wskutek tych zarządzeń postanowił Pajuta zemścić się na rotmistrzu, który zamieszkiwał dom o 4 pokojach, lecz z tych tylko jeden pokój był urządzony. Pokój ten ma 3 okna, wychodzące na ogród. W dwóch oknach były zapuszczone story, w trzecim zaś, przed którem stało biórko, nie było story, tak że z zewnątrz można było widzieć cały pokój. Rotmistrz Barisch przyszedł do domu dnia 6 b. m. o godz. 8½, zdjął bluzę i zasiadł przy biurku, biorąc do ręki gazetę. Z tej chwili skorzystał morderca, ukryty w ogrodzie i z okna dał strzał, który nieszczęśliwego oficera trafił w serce, tak że ten natychmiast padł trupem. Morderca zbiegł po spełnieniu zbrodni. Schwytano go przed kilku dniami i osadzono prowizorycznie w wojskowym areszcie w Żółkwi. W sobotę miano Pajutę odesłać do głównego więzienia we Lwowie, tymczasem nadeszła wiadomość, że zbrodniarz uciekł z żółkiewskiego więzienia i dotychczas go nie odszukano.

— **Obiad parlamentarny.** Piszą nam z Wiednia dnia 17 b. m.: Prezes ministrów ks. Windischgrätz wraz z innymi ministrami dawał wczoraj w hotelu „Imperial" wspólny obiad parlamentarny, na który zaproszeni byli prezesowie i członkowie komisyj parlamentarnych trzech stronnictw skoalizowanych. Mianowicie z posłów polskich zaproszeni byli członkowie komisyi parlamentarnej Koła polskiego: Abrahamowicz, Benoe, Chrzanowski, Jędrzejowicz, hr. Piniński i Szczepanowski; ze stronnictwa konserwatystów: hr. Hohenwart, hr. Deym, Kathrein, Fuchs i Klun; z lewicy niemieckiej: Heilsberg, hr. Kuenburg, bar. Dumreicher i Russ. Z pomiędzy ministrów byli wszyscy z wyjątkiem chorego ciągle ministra sprawiedliwości hr. Schönborna. Zapewne celem obiadu było zbliżenie się na polu towarzyskiem członków trzech stronnictw.

— **Marszałkiem krajowym Styryi** w miejsce powołanego do gabinetu hr. Wurmbranda, został mianowany hr. Edmund Attems, a jego zastępcą w kierownictwie obradami Sejmu Dr Franciszek Raday.

— **Najwyższy trybunał** we Wiedniu ma obecnie czterech prezydentów senatu. Z tego powodu Ministerstwo sprawiedliwości oznaczyło porządek ich rangi w następujący sposób: 1) Dr Steinbach, 2) hr. Kuenburg, 3) Rakwicz, 4) Haslmayer. Obecnie ma najwyższy trybunał w swojem gronie czterech byłych ministrów: Stremayr (pierwszy prezydent), Habietinek (drugi prezydent), Steinbach (pierwszy prezydent senatu), hr. Kuenburg (drugi prezydent senatu).

— **Z Jerzyc** nad granicą Królestwa Polskiego piszą do *Dzien. Kujawskiego*: Niesłychanej zbrodni w ubiegłym tygodniu dopuściło się czterech Rosyan, to jest objeszczyków granicznych w Piotrkowie. Udali się oni wśród nocy na tamtejszy cmentarz katolicki, na którym wznosiła się piękna figura Matki Boskiej, wielkiej czci doznająca od pobożnych parafian. Otóż ci zbrodniarze wyrwali przemocą wizerunek Matki Boskiej i potłukli go w drobne kawałki. Ale, jak słusznie mówią, zbrodnia nie ujdzie kary. Przechodzień pewien, słysząc pukanie, przystąpił tak blisko do miejsca świętokradztwa, że udało mu się poznać złoczyńców. Stawieni zbrodniarze przed sąd, przyznali się do winy. Przypuszczają wszyscy, że na Sybir do ciężkich robót zostaną skazani. Słuszna kara!

— **Karol Ludwik Michelet,** znany filozof niemiecki, zmarł onegdaj w Berlinie w 92 roku życia. Z zakresu filozofii napisał on długi szereg dzieł, z których najważniejszem jest dwutomowa praca pt. „Historya ludzkości w jej rozwoju od r. 1775 aż do najnowszych czasów." Michelet żył w wielkiej przyjaźni z prezesem poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk hr. Augustem Cieszkowskim, z którym wspól-

nie założył znane berlińskie towarzystwo filozoficzne. Na jubileusz hr. Cieszkowskiego przesłał Michelet serdeczne powinszowanie w języku francuskim.

— **Proces przeciwko szpiegom francuskim** w lipskim trybunale rzeszy został już zakończony. Degony został skazany na sześć lat, a Delguay na cztery lata więzienia fortecznego. Przy wymiarze kary przyznano wprawdzie, iż obwinieni działali w bezinteresownym zamiarze i pragnęli tylko oddać usługi swojej ojczyznie, lecz z drugiej strony uwzględniono szeroki zakres szpiegostwa, z którego mogło dla Niemiec wypłynąć wielkie niebezpieczeństwo.

— **August Vaillant**, sprawca zamachu na Izbę francuską, przeniesiony został od poniedziałku do więziennego oddziału szpitala powszechnego do podwójnej celi w czwartej dywizyi. Oprócz dyrektora, kontrolora i jednego specyalnego strażnika nikt z Vaillantem nie wchodzi w styczność. Od tygodnia nawet sędzia śledczy nie przesłuchiwał go wcale. Wszystkie rzekome *interviewy* były zmyślone. Rany Vaillanta goją się normalnie; on sam jest spokojny i zachowuje się spokojnie, spędzając czas na czytaniu romansów, dostarczanych mu z biblioteki szpitalnej.

Na zbiegłym inżynierze Reclus ciąży podejrzenie, że dostarczył Vaillantowi pieniędzy i recept chemicznych na sporządzenie bomby. Recepty te znaleziono niedopalone w papierach Vaillanta. Dwunastu anarchistów zagranicznych wydalono z Paryża. Donoszą do *Temps*, że policya hiszpańska odstawiła do Cerbère czterech anarchistów francuskich, sześciu anarchistów z Niemiec, Włoch, Szwecyi i Szwajcaryi, wydalonych po zamachu w Barcelonie. Francuski komisarz nadgraniczny odmówił przyjęcia anarchistów obcych, których tymczasowo internowano w cytadeli w Figaeras.

— **Nową bombę** znaleziono w Paryżu. Odkryto ją na gzymsie okna pałacu margrabiny Panay w pobliżu pól elizejskich. Bombę odwieziono w specyalnie na przewożenie bomb sporządzonym wozie do gminnego laboratoryum. Podobną bombę znaleziono w sobotę rano przed komisaryatem policyi na rue Gribaval.

— **Wydział lekarski** na uniwersytecie genewskim ukończyła panna Anna Lipnowska, Warszawianka, i otrzymała miejsce pierwszej asystentki przy szpitalu *Maternité* w Genewie.

— **Przyjaciele pokoju.** Towarzystwo przyjaciół pokoju w Wiedniu zgromadziło się w tych dniach pod prezydencyą baronowej Suttner, która stwierdziła z żalem, że rezultaty otrzymane w ciągu roku w Austryi są bardzo małe. W innych krajach propaganda towarzystwa nie spotyka się z taką obojętnością. W Danii naprzykład petycya na korzyść pokoju podpisana została przez 200.000 osób; w Anglii takaż manifestacya zyskała dwa miliony podpisów. Baronowa Suttner zakomunikowała kilka listów od wybitnych osób, między innymi od Gladstone'a, Juliusza Simon'a i Zoli. Autor *Rougon-Maquart'ów* pisze: „Szanowna Pani! Pragnę tak samo jak wy wszyscy rozbrojenia, powszechnego pokoju. Ale przyznaję, obawiam się jeszcze, żeby to nie było snem; widzę ze wszech stron wznoszące się groźby wojny i zdaje mi się, niestety! że ludzkość nie tak prędko będzie miała tyle powodów i miłosierdzia, by zamienić wielki pocałunek braterski. Mogę Pani tylko dać przyrzeczenie, iż w małym moim zakątku pracować będę z całych sił i z całego serca nad pogodzeniem się ludów. Racz pani przyjąć i t. d. *Emil Zola*". Juliusz Simon zatelegrafował: „Grono patryotów francuskich wyraża gorące zajęcie się wysiłkami, dążącemi ku zgodzie i pokojowi".

— **Monte Carlo** jest w niebezpieczeństwie. Jak donoszą genueńskie dzienniki, od ostatniego zamachu na Izbę francuską jest dom gry w Monte Carlo otoczony znaczną strażą, gdyż rozeszła się pogłoska, iż anarchiści zamierzają go wysadzić w powietrze. Ajenci policyjni strzegą wejść domu, a każdy kto doń wejdzie, musi się poprzednio legitymować.

— **Nekrologia.** X. Władysław Wójcikowski T. J. zmarł dnia 14 b. m. w Chyrowie. Urodzony w r. 1826 w Nowym Sączu, w młodości przygotowywał się do zawodu inżynierskiego. Dopełniwszy wykształcenia fachowego w Wiedniu, a następnie w szkole centralnej w Paryżu, osiadł w stolicy Austryi w charakterze inżyniera przy kolei południowej. W r. 1860 połączony w Samborze węzłem małżeńskim z panną Emilią Jaroszówną, nie długo się cieszył szczęściem domowego ogniska, bo już po roku żona mu umarła. Wówczas porzucił zawód inżynierski i poświęcił resztę życia Bogu w nowicyacie starowiejskim Tow. Jez. od r. 1862. Po skończonych studyach i otrzymaniu święceń kapłańskich, brał czynny udział w pracach misyjnych, przeważnie w Poznańskiem i na Szląsku. Wyrok banicyjny, wydalający z granic państwa niemieckiego OO. Jezuitów, zastał go w Sremie. Osiadłszy w Galicyi, kolejno stał prawie do końca życia na czele rezydencyi we Lwowie, Krakowie i Cieszynie, wszędzie zostawiając po sobie wspomnienie pożytecznej działalności. W tym czasie brał też udział w misyach ludowych w Galicyi, na Szlązku, udzielał nauk rekolekcyjnych po większych miastach. W towarzystwie ś. p. O. Baczyńskiego i O. Adlera on pierwszy poruszył leżące przez wieki odłogiem bukowińskie kresy, odwiedzając po kilkakrotnie tamtejsze miasta i wioski. Ostatnie cztery lata pracowitego życia spędził w Chyrowie.

— Aleksandra z Deskurów Florkiewiczowa przeniosła się do wieczności w Krakowie dnia 6 grudnia b. roku przeżywszy lat 70. Zmarła większą część życia spędziła w naszem mieście, a słynna z wdzięków i dowcipu była niegdyś ozdobą wykwintnego świata krakowskiego, wśród którego liczyła wielu przyjaciół i krewnych.

— Stanisław Trzciński, dyrektor ekspedytu Magistratu m. Krakowa, zmarł tu 15 bm.

— Antoni Strzelbicki, radca górniczy i naczelnik salin bocheńskich, zmarł dnia 16 b. m., przeżywszy lat 58. Zwłoki dziś po południu przewieziono z Bochni na dworzec kolejowy w Krakowie, zkąd wyprowadzono je na tutejszy cmentarz i złożono w grobach rodzinnych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 19 b. m.: *Podróż naokoło ziemi w 80 dniach*, dzieło sceniczne w 14 obrazach Juliusza Verne'go i A. Dennery.

— Dnia 17 grudnia pochmurno, chwilami deszcz; termometr zmienił swój stan tylko od +4·2 do +5·9 Cels. Barometr ciągle wysoko; o godz. 7-ej rano dnia 18 grudnia stan jego był 752·4 mm., termometru +3·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 19 grudnia: św. Faustyna.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Pierwsze sobotnie przedstawienia starej *Podróży na około ziemi* pomimo podwyższonych cen zapełniło szczelnie salę teatralną; drugie w niedzielę już cokolwiek mniej. Uscenizowanej bajki Vernego słucha się nie bez pewnego zajęcia; zadaniem jej głównem jest wszakże służyć za sposobność do efektownych dekoracyj, pięknych kostiumów i popisów maszyneryi. Dekoracye drezdeńskie są naprawdę wcale ładne; maszynerya na pierwszem przedstawieniu nie zupełnie dopisała w obrazie jedenastym przy zatonięciu okrętu, nie raz jednak dawała powód do hucznych oklasków. Zwłaszcza wężowa grota w Borneo sprawiała wyborne wrażenie. Wczoraj nawet okręt tonął normalnie, a z za rozpraszających się mgieł ukazał się efektowny widok Liverpoolu na tle gwiaździstego nieba. Rolę ekscentrycznego Fileasa Fogga grał wybornie p. Zawadzki; nieporównanym jego służącym był p. Solski. P. Stępowski jako ajent policyi Fix, zadziwiał zdolnością i łatwością do zmiany charakterystyki. Piękny kostyum indyjski panny Wyrwiczówney zwracał na siebie uwagę. Jako Amerykanin Archibald przedstawił się naszej publiczności po raz pierwszy p. Milewski; wielka swoboda znalezienia się na scenie i piękny, chociaż niezupełnie miarkowany głos, pozwalają spodziewać się, że w p. Milewskim przybędzie naszemu personalowi użyteczna i cenna siła. — Wogóle przedstawienie było interesujące, zwłaszcza dla sfer górnych i dla widzów małoletnich; z powodu samych dekoracyj, ładnej muzyczki Souppégo i urządzeń niewątpliwie warto je widzieć. *K. E.*

Wystawa obrazów p. Krzesza w salach Tow. sztuk pięknych w Sukiennicach budzi w kołach znawców i amatorów niemały interes, tem więcej, ze coraz bardziej się kompletuje. Do wystawionych początkowo dzieł, przybył w dniach ostatnich starannie wykończony portret ks. P. Sapieby, tudzież mały kolorystyczny *tour de force*, przedstawiający żółtego, bardzo ładnego setera na tle wiosennej, z całem natężeniem słońca oświetlonej zieloności. Tak więc mamy zebrany razem obraz wszechstronnej działalności młodego jeszcze malarza, który już tak daleko zaszedł, dzieła należące do najróżnorodniejszych kategoryj, jak portrety, krajobrazy, studya peizażowe, sceny ludowe i wojskowe. Pierwsze między niemi miejsce trzyma wielki *con amore* malowany portret p. Edmunda Chojeckiego (Charles Edmond). Dostało mu się w roku ubiegłym w udziale nietylko przyjęcie do „Salonu" paryskiego, ale zaszczytne odznaczenie „mention honorable" od komitetu znawców. Obraz ten zwrócił też uwagę całej niemal krytyki paryskiej. I tak pisze z powodu tego portretu taka powaga, jak Paul Mantz w dzienniku *Le Temps*: „P. Krzesz, którego dotychczas nie znaliśmy, występuje z obrazem, który zaletami swemi bardzo się odznacza. Jest on Polakiem, którego talentu i oryginalności w pracy bynajmniej nie zatarła szkoła francuska." Dziennik *Le Monde* tak opisuje portret: „P. Męcina Krzesz wystawił dobre płótno, przedstawiające p. Charles-Edmond. Pisarz wybornie siedzi w fotelu. Pięknie namalowana głowa o siwej brodzie, energiczna postawa modela, oddane są potężnemi dotknięciami pędzla, które nam nasuwają szeroki a szczery sposób malowania Bonnata." W „Revue de France" spotykamy następującą wzmiankę w sprawozdaniu pisanem przez znanego krytyka p. Oscar Havard: „Zapowiadamy także portret Charles Edmonda, przez p. Męcinę Krzesza. Znakomity pisarz nie może jak powinszować sobie, że odtworzenie swoich rysów powierzył temu artyście. Modelowanie śmiałe i ton pełen szczerości znamionuje artystę nieposledniego". Wreszcie dodamy, że chlubnie zapisują portrety p. Krzesza także *Le Monde illustré* i *L' Illustration*.

Najnowszy 24 zeszyt dwutygodnika *Świat* pięknie zamyka szósty rocznik tego pisma, które potrafiło już sobie zdobyć zaszczytne miejsce w rzędzie europejskich ilustracyj. Treść zeszytu jest bogata i urozmaicona. Obok dokończenia zajmującej „klechdy" p. Faleńskiego p. t. „O głupim Gawle;" spotykamy tam dalszy ciąg nigdzie niedrukowanej komedyi Blizińskiego *Panna na wydaniu;* ciekawe studyum historyczno-literackie p. Ernesta Deichesa „Koniec Morstina;" bardzo piękny wiersz p. Kazimierza Tettmajera z „Exodus," artykuł poświęcony wystawie krajowej i trafnie dobraną kronikę bibliograficzną. W dziale obrazkowym zwracają uwagę projekty pomnika dla Kościuszki, odznaczone na lwowskim konkursie „studyum" młodej artystki panny Olgi Boznańskiej; pierwszy obraz Matejki „Gustaw Adolf przy grobie Łokietka," portrety Matejki i ministra Madeyskiego i Karola Kruzera, interesująca kompozycya p. Antoniego Piotrowskiego „Sztuka polska zaznaczająca datę wystawy w r. 1894" i rysunki wznoszących się budynków tejże wystawy. Na ostatniej stronnicy znajdujemy prospekt na rok przyszły, obejmujący wiele ciekawych nowości.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

Wydawnictwa dla młodzieży.

— Zofia Urbanowska: Atlanta, czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej. Z licznemi drzeworytami w tekście i 7 ilustracyami Juliana Maszyńskiego. Kijów—Kraków 1894. Skład główny księgarnia Gebethnera i Sp.

— Cordelia: Mali bohaterowie, książka dla dzieci. Przekład z włoskiego Zofii Sokołowskiej. Warszawa 1894. Nakładem Teodora Paprockiego i Sp. Skład główny w księgarni L. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie.

— Teresa Jadwiga: Ognisko rodzinne. Powieść dla młodzieży. Z rysunkami. Warszawa 1894. Nakł. Teodora Paprockiego i Sp. Skład główny w księgarni L. Zwolińskiego i Sp.

Dział ekonomiczny.

Kraków 18 grudnia.

Wypadkiem dnia jest od piątku wieczór mowa Plenera. Ogólne zajęcie i szerokie komentarze wywołały nietylko wywody ministra o sytuacyi politycznej, ale i ustępy jego mowy, dotyczące najważniejszej dziś sprawy ekonomicznej monarchii, regulacyi waluty. Odpowiednia polityka dyskontowa, podniesienie procentu od not salinarnych i zmniejszenie obiegu not państwowych, w dalszym zaś rzędzie poprawienie całego bilansu handlowego monarchii, oto wielki i szeroki program, który zakreślił sobie nowy minister skarbu i którego wykonanie najbliższej przekazuje przyszłości. Chodzi tylko o to, aby odpowiednia treść wypełniła ustaloną już formę, aby po pięknej zapowiedzi nastąpiły chlubne czyny, a tu jeszcze tak dużo pozostaje do usunięcia przeszkód, zanim monarchia nasza stanie na tym szczeblu, iż zdoła sobie powiedzieć, że posiada walutę złotą bez ażia i że walory austryackie i węgierskie mieszczą się w obrębie monarchii, a kwota na kupon przeznaczona nie idzie za granicę.

O bilansie płatniczym monarchii objaśnia nas dzieło świeżo wyszłe nakładem ministerstwa skarbu, a zawierające tablice statystyczne do regulacyi waluty w Austro-Węgrzech. Okazuje się z nich, że Austrya wydaje na pokrycie samych kuponów od rent płatnych w papierze lub srebrze, będących w obiegu w łącznej ilości 3,288 milionów złr. rocznie kwotę 140·3 milionów złr., z czego przychodzi do wypłaty w samej monarchii 124·5 milionów, reszta tylko idzie za granicę — tudzież, że kupon od rent płatnych w złocie, a będących w obiegu w łącznej ilości 490 milionów złr. wynosi rocznie 19·5 milionów, z czego tylko 3·5 milionów przychodzi do wypłaty wewnątrz kraju, cała reszta idzie do Niemiec i Francyi. Na Węgrzech dług płatny w złocie wynosi 814·9 milionów, z czego w Austryi znajduje się 96·8 milionów, na Węgrzech 52 milionów, cała reszta tj. 666·1 milionów złr. przypada na Niemcy, Francyę i Anglię. Dług płatny w papierze wynosi 1,072 milionów złr., a znajduje się w kwocie 554 milionów w posiadaniu węgierskich, w kwocie 470 milionów w posiadaniu austryackich właścicieli. Mała tylko reszta znajduje się za granicą, a mianowicie w Niemczech.

Cyfry te dowodzą wprawdzie małej zmiany stosunków ku lepszemu, zależność jednak monarchii, naszej od kapitału zagranicznego jest z nich widoczną. Szczególnie Niemcy mają pod tym względem decydującą przewagę. Roczny kupon austryackiej renty złotej, płatny w Niemczech, wynosi 12·006 milionów na ogólne zapotrzebowanie 19·5 milionów; odpowiada to 61%. Na Węgrzech stan rzeczy jest o wiele jeszcze smutniejszy. Na ogólną ilość renty złotej 814·9 milionów, 666·1 milionów znajduje się za granicą, z tego 408·4 milionów, t. j. 50% przypada na Niemcy. Kurs renty złotej tak austryackiej jak i węgierskiej, dyktuje więc Berlin.

Ażeby wyswobodzić się od tej zależności ekonomicznej, nie wystarczy ostrożna polityka bankowa, trzeba zwiększyć konsumcyę wewnątrz kraju, podtrzymać i utrwalić konkurencyę przemysłu monarchii za granicą, a tem samem podnieść dobrobyt i poprawić bilans handlowy monarchii. Pierwszy krok ku temu uczynił minister skarbu, obiecując poparcie projektom kolei lokalnych, a mamy nadzieję, że w tym kierunku kraj nasz nie będzie pominiętym, zwłaszcza wobec smutnych stosunków przy handlu drzewem, które nie dawno na tem miejscu skreśliliśmy. Ale eksport monarchii, szczególnie zaś bydła i płodów rolniczych do Niemiec nie zyska wskutek świeżo zawartych traktatów handlowych między Niemcami a Serbią i Rumunią. W Serbii i Rumunii posiada rolnictwo galicyjskie niepożądanego w Niemczech konkurenta, podobnie jak przemysł austryacki nie bardzo cieszyć się może widokiem przemożnej konkurencyi przemysłu niemieckiego na półwyspie Bałkańskim. Wprawdzie i austryacko-rumuński traktat przyjdzie do skutku, a w sprawie ustalenia warunków traktatu z Serbią bawi we Wiedniu obecnie Dr Milovanovič, ale szkoda, jakiej doznaje Austrya wskutek handlowego zbliżenia się Niemiec do krajów półwyspu Bałkańskiego, z trudnością chyba da się powetować.

W najbliższym czasie zaprowadzonym zostanie w Niemczech podatek od walorów zagranicznych, a wtedy niemieccy kapitaliści sprzedawać będą walory austryackie i wobec tego jest nadzieja częściowego przynajmniej uwolnienia się od zależności niemieckiej. Pytanie tylko, czy monarchia posiada dosyć siły kapitału, aby powracające efekta skupić i zatrzymać? Zaprowadzony w Austryi od niedawna podatek od walorów zagranicznych daje na to pytanie niespodziewanie korzystną odpowiedź. Oto ilość zgłoszonych do ostemplowania efektów zagranicznych wynosiła według wspomnianej na wstępie urzędowej publikacyi 194 milionów złr. Wystarcza przeto efekta te zagraniczne sprzedać a rentę austryacką lub węgierską, wracającą z Niemiec, zakupić, a poprawi się bilans płatniczy monarchii i kurs renty złotej przestanie być zależnym od wpływu zagranicy. W tym kierunku działać winien p. minister skarbu i zaapelować do wielkiego kapitału, któremu stronnictwo jego nie odmawiało nigdy poparcia, a będzie to zapewne jednym z najskuteczniejszych kroków w kierunku reformy waluty.

Ale i wewnątrz monarchii wypadnie ministrowi rozejrzeć się uważnie w stosunkach. Wykaz Banku austro-węgierskiego z dnia 30 listopada podał w rubryce eskontu kwotę 162 milionów, z czego na Austryę przypada 81·5 milionów, na Węgry 80·5 milionów. Do wspólnych wydatków monarchii przyczyniają się Węgry tylko w stosunku 30 : 100, podczas gdy ze wspólnych funduszów Banku czerpią z Austryą po połowie.

Powodem tego nadmiernego spotrzebowania kredytu na Węgrzech, zwiększonego jeszcze eskontowaniem weksli węgierskich w granicach austryackiej połowy monarchii, nie jest wcale rzeczywista potrzeba handlu, ale mętna spekulacya. Węgierskie Kasy Oszczędności, osławione z opłacania zbyt wysokich procentów od wkładek oszczędności, handlują dobrami i trudnią się wyrębem lasów; węgierskie obywatelstwo potrzebuje pieniędzy przed żniwami; szereg firm handlowych kupuje zawodowo, co im w rękę wpadnie, dobra, efekta, place budowlane i domy. Zkąd wziąść pieniądze na to wszytko? Wszyscy bankierzy, spekulanci i handlarze podają weksle swoje do eskontu w Banku — austro-węgierskim a instytucya ta, reprezentująca kredyt monarchii, pod obecnem — węgierskiem — kierownictwem tak jest dla Węgrów pobłażliwą, że eskontuje weksle spekulacyjne i kawalerskie, nie bacząc na podkład handlowy wekslu, tak ściśle przestrzegany w austryackiej połowie monarchii, często zaś także jedno oko przymyka na szanse pokrycia wekslowego. Tym sposobem, licząc weksle węgierskie w obrębie Węgier, tudzież w Wiedniu samym do eskontu podawane, przyjść trzeba do przekonania, że ¾ wszystkich banknotów zabierają spekulanci węgierscy.

Zadanie niepopularne, ale konieczne, wglądnięcia w te niezdrowe stosunki i wprowadzenia w nich ładu czeka dziś p. ministra skarbu, który powinien akcyę w tej mierze podjąć rychło z całą energią, a jeśli potrzeba i bezwzględnością!

Wiedeń 18 grudnia. *(Telegram biura kor.).* Stan Austro-węgierskiego Banku z 30 listopada b. r.

Banknoty w obiegu	461.986,000 złr.	(+ 1.702,000)
Zapas kruszcowy	276·764,000 „	(+ 53,000)
Portfel wekslowy	151.096,000 „	(— 3.145,000)
Lombard	32.206,000 „	(+ 3.372,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	40.649,000 „	(— 1.187,000)
Obieg not państwowych	372.122,000	(— 203.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.).*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 grudnia. Izba panów przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o obronie krajowej. W toku dyskusyi zaznaczył szef sztabu jeneralnego Beck konieczność pomnożenia sił zbrojnych, przyczem przedewszystkiem trzeba myśleć o obronie krajowej. Przedłożenie daje możliwość podwyższenia kadrów, lepszego wyzyskania i dokładniejszego wykształcenia niższych oddziałów.

Szczególniej niezbędne jest lepsze wykształcenie podoficerów, które było przy dotychczasowej krótkiej służbie prezencyjnej prawie niemożliwe. Niemcy, Francya i Rosya zbroją się nieustannie, bez względu na wielkie koszta. My pod tym względem pozostajemy cokolwiek w tyle. Zawsze jednak postępujemy naprzód, nie spuszczając z oka stałego celu i uwzględniając finansowe położenie państwa.

Stare zdanie: *Si vis pacem, para bellum* zachowa jeszcze swoje znaczenie przez długie lata. Mowca zaleca przyjęcie przedłożenia.

Minister obrony krajowej Welsersheimb dziękuje poprzedniemu mowcy i rzuca pogląd na sposób użycia obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Sybin 18 grudnia. Były właściciel dziennika *Tribuna* i tygodnika *Foja Poporuliu* Brote opuścił przed kilkoma miesiącami Węgry; od tego czasu nie podano do wiadomości właściwej władzy nazwiska nowego właściciela pomienionych pism. Z powodu tego prasowo-policyjnego przestępstwa tutejszy sąd powiatowy zasądził po kilkogodzinnej rozprawie oba pisma na kary porządkowe i zakazał dalszego ich wydawania aż do chwili wypełnienia warunków, wskazanych ustawą prasową.

Paryż 18 grudnia. U rosyjskiego socyalisty Fryderyka Stackelberga, zaprzyjaźnionego z aresztowanym Cohenem, zarządzono rewizyę domową, przyczem skonfiskowano podobno bardzo kompromitujące papiery.

Według doniesienia dzienników, aresztowano w Choisy-le-Roi 11 osób, podejrzanych o to, że wiedziały o przygotowaniach do zamachu Vaillanta.

Paryż 18 grudnia. Włoskiemu dziennikarzowi Crottiemu wręczono rozkaz opuszczenia granic Francyi.

Według *Petite république*, ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało listę osób, które mają być dotknięte dekretem banicyi. Lista ta obejmuje około 200 anarchistów i socyalistów zagranicznych; połowa jest narodowości włoskiej, druga połowa niemieckiej, rosyjskiej i innych.

Rzym 18 grudnia. Deputacye katolickiego rzymskiego Towarzystwa w liczbie około 15.000 osób asystowały dzisiaj przed południem w kościele św. Piotra mszy, celebrowanej przez Papieża. Po mszy zasiadł Papież na tronie. W odpowiedzi na adres, odczytany przez syna księcia Massimo, mnsgr. Radini odczytał allokucyę papieską. Ojciec św. przypomina w allokucyi, że Boska Opatrzność chciała, aby w Rzymie pogańska wspaniałość ustąpiła wspaniałości chrześciańskiej; daremnie krzyżowanoby drogi Opatrzności zamiarem odnowienia wspaniałości pogańskiej i pozbawienia Rzymu owego dyademu, nadanego mu ręką św. Piotra. Pomiędzy obecnymi zauważono 14 kardynałów, dalej ambasadorów Hiszpanii, Portugalii i Austro-Węgier oraz ajenta rosyjskiego Izwolskiego. Olbrzymi tłum wznosił na cześć Papieża żywe okrzyki przy pojawieniu się jego i wówczas, kiedy siedząc na *sedia gestatoria* kościół opuszczał. Papież wygląda bardzo dobrze i cieszy się wybornem zdrowiem, nie okazywał ani śladu znużenia pomimo, iż uroczystość trwała dwie godziny. Uroczystość odbyła się wśród zupełnego porządku.

Rzym 19 grudnia. Giolitti wystosował pismo do wyborców, w którem przytaczając powody dymisyi, oświadcza, że bezstronnej opinii publicznej pozostawia sąd o politycznej administracyi za czasów jego rządów i że spokojnie, ze świadomością spełnionego obowiązku powraca na swoje krzesło poselskie.

Crispi zarządził odwołanie wysłanej przez dawny rząd do Palermo eskadry, ze względu na to, iż sytuacya tamtejsza nie wymaga podobnych zarządzeń.

Koburg 18 grudnia. Następca tronu rumuński z małżonką i księciem Karolem przybyli tutaj.

Wielki książę heski odjechał wczoraj.

Bruksela 18 grudnia. Rada ministrów w sobotę wieczorem zgromadziła się na naradę. Prezydent ministrów Bernaert, który osobiście na naradę nie przyszedł, zawiadomił pisemnie, że we wtorek wręczy swoją dymisyę, ponieważ nie ma pewności, czy prawica zgodzi się na zasadę proporcyonalnej reprezentacyi w nowej ustawie wyborczej. Ministrowie rozeszli się, nie powziąwszy żadnego postanowienia. Wczoraj gabinet zgromadził się ponownie na naradę.

Leodyum 18 grudnia. Wczoraj przyszło do bójek pomiędzy liberalnymi a katolickimi studentami. Studenci katoliccy obchodzili rocznicę założenia instytutu wychowawczego. Kilka osób jest rannych.

Przy odbytych wczoraj w Gandawie i Leodyum wyborach do przemysłowych sądów rozjemczych wybrano socyalistów. W Deynse zwyciężyli kandydaci katoliccy.

Madryt 18 grudnia. Królowa-rejentka przyjmowała w sobotę komisyę, wysłaną przez mityng, zorganizowany dnia 10 b. m. w Bilbao. Komisya otrzymała polecenie interpelowania rządu w sprawie zawarcia traktatów handlowych z Niemcami i Anglią oraz wyrażenia wobec królowej życzenia, aby traktaty owe nie uzyskały mocy prawnej.

Madrycka Izba handlowa przygotowuje przeciwną manifestacyę na rzecz wolnego handlu.

Belgrad 18 grudnia. Były rejent Risticz leży złożony od dwunastu dni ciężką chorobą na tle reumatycznem. Stan jego zdrowia tak się pogorszył w ostatnich czasach, że należy się obawiać wkrótce katastrofy.

Bukareszt 17 grudnia. W kołach dobrze poinformowanych krążą pogłoski, że podpisanie konwencyi handlowej pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią nastąpi w przeciągu najbliższych dwóch dni.

Melilla 17 grudnia. Burza rozbiła część murów nowego fortu w Guariah. Sytuacya w niczem nie doznała zmiany.

Buenos Ayres 18 grudnia. Wskutek blokady Santos powstrzymano przesyłanie ładunków do tego portu. Argentyńskie łodzie armatnie towarzyszą brazylijskim statkom na Rio Plata. Umowa, zawarta pomiędzy Romerem a domem Rothschildów, uchwalona już przez Izbę, dziś ma przyjść pod obrady senatu.

Rio de Janeiro 18 grudnia. Rząd zaprzecza wiadomości, jakoby nad Rio de Janeiro zawieszona być miała blokada.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Aleksandry Florkiewiczowej złożyli hr. Antoniowie Potoccy 10 złr. na Schronisko Brata Alberta.

Podziękowanie.

Podpisany składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym Wnym Paniom, które łaskawemi darami przyczyniły się do dokończenia naprawy statuy „Jezusa Nazareńskiego" i obrazu przedstawiającego „Przenajśw. Rodzinę," a znajdującego się w wielkim ołtarzu kościoła Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, jakoteż do wystawienia nowej kraty żelaznej w prezbiteryum tegoż kościoła.

Do składki przyczyniły się następujące panie: pp. hr. Jadwiga Branicka 25 złr., hr. Stanisławowa Tarnowska 10 złr., hr. Adamowa i Andrzejowa Potockie 10 złr., Faustynowa Jakubowska, Rutkowska, hr. Marya Wodzicka, Marya Malczewska, prof. Edwardowa Korczyńska po 5 złr.; Józefa Reinerowa z Szulców, Apolonia Sokołowska, Marya Milieska po 3 złr.; Marya Bernacińska, hr. Natalia Tarnowska (2 ruble), M. Wężykowa, Szczepańska, Teodora Slękowa, N. Fischerowa, K. Popielowa, M. Śliwińska, hr. Dębicka, hr. Szembekowa po 2 złr.; p. Döning ofiarował w darze piękną perukę, firma Józef Richter synowie w Wiedniu 12 metrów czerwonego aksamitu, p. Faustynowa Jakubowska czerwoną jedwabną draperyę.

Wreszcie przyczyniły się datkami panie: delegatowa Laskowska, Anna Stejskal, Fr. Ostaszewska, Faustynowa Jakubowska, Helena Szarska, F. Koźmianowa, hr. Bnińska, ks. Czetwertyńska, B. Bilewska, L. Musilowa, hr. Plater, M. Miłkowska, M. Michałowska, M. Skrzyńska, hr. B. Łubieńska, Szlachtowska, I. K. Federowiczowa, hr. Sobańska, Wojnarowiczowa, M. Grabowska, hr. M. Mostowska, A. Federowiczowa, H. Krzymuska, hr. Borowska, J. Janczewska, R. Peterseimowa, M. Mularska, Malczewska.

Wogóle wyniosły składki 134 złr. 20 ct., kwota zaś naprawy i wystawienia nowej kraty żelaznej 302 złr. 63 ct. *Laetus Bernatek*,

Przeor Braci Miłos. w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 grudnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	97	25	Anglobank	152	—
„ srebrna	97	20	Union	254	—
4% złota	118	20	Bankverein	122	75
4% koronowa	96	55	Akcye Länderbank.	249	60
Akcye ban. austr.-w.	1003		„ kol. Kar. Lud.	217	25
„ kredytowe	341	25	„ „ lwowsko-czerniow.	261	50
Londyn	124	90	„ „ połudn.	107	87½
Napoleony	9	95½	Elbethal	241	75
Dukaty	5	93	Nordbahn	2910	
Marki	61	37½	Staatsbahn	306	50
4% Renta węg. kor.	94	10	Alpin	48	20
4% „ „ złota	116	30	Akcye tytoniowe	[illegible]	[illegible]
Losy prem węg.	147	50	Ruble	132	—
Losy tureckie	51	70			

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 18 grudnia.

Banknoty austr.	162	95	4% Listy likw. pols.	64	25
Krótki Wiedeń	162	80	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	215	05	„ austr. kred.	204	50
5% Listy zast. pols.	66	10	Ultimo Ruble	215	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Obwieszczenie.

L. 5267. (2874-1 3)

Dyrekcya Domu kary w Wiśniczu potrzebuje na luty i marzec 1894 r. **2000—3000 metrycz. cetnarów jednorocznych, zielonych, niełuskanych, dobrych wiklin koszykarskich.**

Oferty z oznaczeniem ceny za 100 klgr., z przystawą do Wiśnicza lub stacyi kolejowej w Bochni, należy wraz z próbkami **do 28go grudnia 1893 r.** wnieść do Dyrekcyi domu kary w Wiśniczu.

O bliższych warunkach udzieli Dyrekcya domu kary wiadomość.

C. k. Dyrekcya domu kary w Wiśniczu.
Podczaszyński.

OGŁOSZENIE.

L. 5302. (2875)

W myśl § 30 ustawy o reprezentacyi powiatowej, budżet jarosławskiej reprezentacyi powiatowej wraz z budżetem funduszu powiatow. dróg gminnych na rok 1894 jest złożony w Wydziale do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Jarosław dnia 14 grudnia 1893 r.
Zastępca Prezesa: *Jahl.*

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Numer na okaz czasopisma illustrowanego dla dzieci i młodzieży p. t. „Mały Światek.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*